



ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA
HENRYK VOGLER

CZERWONE SZTANDARY

sztuka w 2 odsłonach

BIBLIOTEKA ŚWIETLICOWA »CZYTELNIKA«

ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA
HENRYK VOGLER

CZERWONE SZTANDARY

SZTUKA W 2 ODSŁONACH



1952

· CZYTELNIK ·
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO-OŚWIATOWA

Okladkę projektował
ANDRZEJ HEIDRICH

Uwagi inscenizacyjne opracowała
KRYSTYNA KOLIŃSKA



Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001010872558

I. 492.834

Redaktor: Helena Głowacka

Wszelkie prawa zastrzeżone / All rights reserved
Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”

Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego” w Warszawie
Zam. nr 2898 z dn. 23.7.1952 r. Pap. dzieł., żeberk. kl. V, 82 × 104, 70 g.

Nakład 10.140. Obj. ark. wyd. 1,75, ark. druk. 2,5

Druk ukończono we wrześniu 1952 r.

3 - B - 61192.

1952eo 7711

O S O B Y

Odsłona I

ZAWADZKI	— fabrykant
KAROL	— jego syn
LILI	— jego córka
OFICER	} — goście Zawadzkiego
INŻYNIER	
FRANCISZEK	— służący fabrykanta
JÓZEF SIWEK	— przywódca robotników
SIWKOWA	— jego matka
KOWALSKA	— robotnica
ADAMCZYK	} — robotnicy
ROJEK	
JÓŻWIAK	
ROBOTNIK I	
ROBOTNIK II	
ROBOTNIK III	
ROBOTNIK IV	
KOBIETA I	} — robotnice
KOBIETA II	
KOBIETA III	

*Akcja rozgrywa się w r. 1905 w Zawadowie, fabrycznym mieście
Królestwa Kongresowego.*

Odsłona II

ZOŚKA	} — młodzi robotnicy zakładów przemysłowych
STEFAN	
JANKA	
JUREK	
WŁADEK	
NOWAK	
KOWALSKA	
PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSCOWEJ ROBOTNICY, ROBOTNICE	

Akcja rozgrywa się współcześnie w tym samym mieście.

ODSŁONA I

Rzecz dzieje się w r. 1905. Dziedziniec fabryczny w prowincjonalnym mieście Kongresówki. Na tarasie pałacu fabrykanta Zawadzkiego siedzą: Zawadzki, jego dorosłe dzieci — Karol i Lili — inżynier i oficer. Piją wino, śmieją się.

OFICER (podchmielony) Pozwolę sobie jeszcze raz wypić za zdrowie wielce szanownej i uroczej córeczki pana dyrektora.

LILI Dziękuję.

ZAWADZKI Pijemy, panie rotmistrzu. Dzięki pańskiej energii i dzielności pańskich żołnierzy strajk został już właściwie zlikwidowany. Przywódcy, chwała Bogu, siedzą pod kluczem.

OFICER Spełniamy tylko swój obowiązek. Najmilszemu nam panujący monarcha stoi na straży porządku i dobra swych wiernych poddanych.

INŻYNIER Pięknie powiedziane, panie rotmistrzu. Ja, jako szlachcic i Polak...

KAROL A wiecie, panowie, że mnie to nawet tro-

chę... bawiło. Ci socjaliści to ciekawi ludzie. (do oficera) Pan może czytał Marksa? (oficer zdumiony i zaskoczony, Karol śmieje się) Nie? Bo ja, wie pan, z ciekawości... Lubię znać wroga. I w ogóle — lubię walczyć. Walka, proszę panów, to największa rozkosz życia. Każda walka jest amoralna i na tym polega jej piękno. Im bardziej jest bezwzględna, tym piękniejsza.

ZAWADZKI Karolu, co ty... Jak możesz!

KAROL Ależ, papciu, papcio nie czytał Nietzsche-go. To najmodniejszy filozof na Zachodzie. „Ci, których o wiele za wiele“, „Litość to cnota niewolników“ — to są jego określenia. Ale u nas nie znalazła dotąd uznania ta wspaniała odwaga i szczerłość europejskich umysłów. U nas czci się obłudę.

LILI Nie bardzo znam się na filozofii, ale wiesz, że nie znoszę tego twego cynizmu. Gdyby mama to słyszała...

INŻYNIER Przyznam, że i ja, jako szlachcic i Polak, muszę stanowczo zaprotestować w imię moralności...

KAROL (przerywa) A propos moralności — poznałem śliczną piętnastolatkę. Proszę sobie wyobrazić — córeczka jednego z przywódców strajku. Tego... Adamczyka. Marnowała się u papy w fabryce, a ja zrobię z niej tancerkę. Mam w Warszawie znajomości w baliecie.

LILI Karol, takie rzeczy przy ludziach...

ZAWADZKI Przy siostrze — jak ci nie wstyd.

INŻYNIER (do oficera, usprawiedliwiająco) Pan Karol jest miłośnikiem baletu.

ZAWADZKI (*zmienia temat*) No, to wypijemy jeszcze po jednym. Chwała Bogu, że wreszcie nastanie spokój. (*zacierą ręce*) Od jutra maszyny pójdą w ruch i jeżeli podniesiemy ilość godzin pracy z 11 na 12 na dobę...

INŻYNIER Obawiam się, że to napotka...

ZAWADZKI (*przerywa mu*) ...to zdążymy jeszcze w terminie wykonać nasze zamówienie na perkal do Rumunii. A wtedy uczcimy to wesołym obiadem wśród swoich, na który kochany rotmistrz, mam nadzieję, zechce również...

LILI Prosimy pięknie pana rotmistrza.

OFICER (*podnosząc kieliszek*) Za pomyślność pańskich planów!

Na taras wpada kamień przelatując tuż koło głowy Zawadzkiego. Wszyscy przestraszeni.

LILI Boże, co to było?

KAROL (*podnosi kamień i gwiżdże przeciągle*)
Gdyby cał bliżej, poszedłby papa do Bozi.

Dalekie okrzyki.

OFICER (*bierze pod rękę trzęsącą się Lili*) Mademoiselle*, proszę się uspokoić. Proszę wszystkich o zachowanie spokoju. Niech państwo pozostaną tutaj. Tak. Zaraz się dowiemy...

* Mademoiselle (franc. wym. madmuazel) — panno.

ZAWADZKI (*oprzytomniał ze strachu, woła z pasją*)
Marcin! Franciszek!

FRANCISZEK (*wbiega przerażony*) Jaśnie wielmożny panie!... Bunt, rewolucja! Odbili z aresztu więźniów i idą tutaj.

OFICER (*chwytając go za kłapy*) Łżesz, chamie! Przecież tam była warta, moi żołnierze.

FRANCISZEK Żołnierze strzelali, zabili kilku. Ale oni wyrywali kamienie z bruku, deski z parkanów. Wywalili drzwi aresztu jak wściekli. A teraz idą tu. Krzyczą na wielmożnych panów, na policję, na cara. Grzech powtarzać. A na czele ten przekłety ancychryst Siwek. Wydostali go z więzienia i teraz niesie ten jeich sztandar.

OFICER (*zdumiony i zdenerwowany*) Nie do wiary! (*opanowuje się*) To jest... proszę się nie obawiać. Wkrótce przywrócimy porządek. (*wychodzi energicznym krokiem, w drzwiach zatrzymuje się*) Na wszelki wypadek... prosiłbym państwa o przejście do pałacu. Tu, być może, wywiąże się strzelanina. (*wychodzi*)

LILI Boże, co za czasy! Co za dzicz! (*wybiega*)

Okrzyki tłumu coraz bliższe.

INŻYNIER Chodźmy do pałacu. (*wychodzi za nią*)

FRANCISZEK (*chwytając Zawadzkiego za kołana*) Do pałacu, wielmożny panie!

ZAWADZKI (*odtrąca go ze złością*) Poszedł precz. Nie będę się chować przed hołotą. Nie ustąpię z mojej fabryki.

KAROL (bierze go pod rękę i wyprowadza) Nie przed hołotą, papciu, ale przed kulkami. To nieoceniony argument w tego rodzaju sporach ideologicznych.

Wychodzą wszyscy pośpiesznie do pałacu zamykając za sobą drzwi. Przez chwilę scena jest pusta, potem wbiegają z głębi robotnicy, rozbiegają się po kątach szukając kogoś. Na przedzie Siwek ze sztandarem.

SIWEK Pochowali się panowie i nie chcą z nami gadać. A szkoda. My byśmy z nimi pogadali.

KOWALSKA Zapytałabym pokornie jaśnie wielmożnego pana, kto winien, że mi chłop maszyną poszarpała, że zdychał na ziemi jak pies bez ratunku, aż wszystka krew z niego wyciekła, bo na fabryce nie ma felczera.

ADAMCZYK Niech mi odda moją córkę, co przez niego... (podnosi pięść) Bodaj się ten przekłety pałac pod ziemię zapadł!

KOBIETA I Z naszej krzywdy zbudowany! Każda cegielka z naszego potu!

ROBOTNIK I Rozbijemy go, bracia! To dom łotrów i rozpustników, co wypijają naszą krew!

ADAMCZYK Spokojnie, nie robić głupstw! Słuchajcie, co Siwek powie.

GŁOSY Cicho tam, cicho!

SIWEK Towarzysze, sprawa jest poważna. Zajęli my fabrykę, ale to dopiero początek. Co robić dalej? Trzymać fabrykę i nie dopuścić nikogo do maszyn. Jak wytrzymamy, Zawadzki będzie musiał iść na ugodę.

ROBOTNIK II A żołnierze?

ROBOTNIK III Choćby gołymi pazurami, a obro-
nimy się!

ROBOTNIK I I kamienie się znajdują. Na 1 Maja ka-
mieniami my Kozaków odegnali.

KOBIETA II Prawda, odegnalim!

SIWEK Poślemy Zawadzkiemu nasze warunki. Po
pierwsze — żeby my pracowali na fabryce nie więcej
jak 10 godzin.

ROBOTNIK III I maszyny zabezpieczyć, żeby lu-
dzi nie kaleczyły.

KOWALSKA I żeby felczer był na fabryce! Mój
by może żył.

ROBOTNIK IV I wypędzić tych majstrów, co ludzi
biją i okradają.

KOBIETA I I żeby kobiety miały tyle płacone co
chłopy!

KOBIETA II Robić każą tyle samo, a płacą tylko
połowę.

KOBIETA III A majstrowie żadnej młodszej nie
przepuszczą.

SIWEK Te wszystkie wasze żądania pošlemy Za-
wadzkiemu. Tylko śmiało, towarzysze, a wygramy. Po
naszej stronie prawda. Przecie nie my jedni strajku-
jemy. Stary świat się chwieje. Nasi bracia, rosyjscy ro-
botnicy, powstają do walki z carem.

ADAMCZYK Car przegrywa wojnę z Japońcami.
Nie taki on już mocny jak dawniej.

SIWEK No, to teraz, bracia, najważniejsza sprawa: nie dopuścić nikogo do maszyn. Nie wyjdziemy z fabryki, aż Zawadzki zgodzi się na wszystko. Kto się boi, niech lepiej od razu idzie do domu. Tu może być gorąco.

ROBOTNIK I Nikt nie pójdzie do domu!

GŁOSY Nikt!

Hałas, krzyki za sceną.

SIWEK Co tam?

GŁOSY Co się stało?

Wchodzą Rojek i Jóźwiak.

ROJEK Żołnierze chcą się dostać na podwórze.

JÓŻWIAK Oficer kazał im wysadzić bramę.

SIWEK Spokojnie, towarzysze. Kobiety niech się schowają. Ja przemówię do żołnierzy.

ROJEK Ustrzelą was.

JÓŻWIAK My pójdziem.

ADAMCZYK Ja...

SIWEK Nie, to moja sprawa. Ja tu dla was głowa, mnie naznaczyła partia. Wiem, że między żołnierzami są tacy, co nam sprzyjają. Trzeba do nich... *(staje w oknie i woła)* Bracia, nie strzelajcie do nas! W całej Rosji rewolucja! Koniec panom i carom! Stańcie po stronie ludu! Niech żyje Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy!

GŁOS OFICERA Żołnierze, nie słuchajcie go! Śmierć buntownikom! Zastrzelić tego psa!

Strzał, Siwek pada.

KOWALSKA Jezu, co wam?

SIWEK Ano... dostałem...

ROJEK *(klęka przy nim, szuka rany)* Towarzyszu...

SIWEK Trzymajcie się.

ADAMCZYK Bądź spokojny.

ROBOTNIK I Żyje?

KOWALSKA Już nie dycha.

ROBOTNIK III Gotów.

Chwila milczenia.

ROBOTNIK I Gadają, że to on był na czele partii u nas.

ADAMCZYK Tak, towarzysze. To on wydrukował naszą odezwę, to on...

ROBOTNIK II *(przerywa)* Durny. Wybrał się gadać pod kulami. Wszystkim będzie taki koniec. Nas wezmą do więzienia, a nasze dzieci zdechną z głodu.

KOWALSKA A tak to co? Nie zdychają? Bracia, dla nas już nie ma odwrotu. Polała się krew i jeszcze się poleje, ale po mojemu lepiej bić się i zginąć, niż dalej tak żyć. To nie życie, a konanie.

ADAMCZYK Nasłali na nas wojsko, na bezbron-

ných. Strzelają. Ale my się nie złękniem karabinów. Bo to nam pierwszyczna kule?

ROJEK Bracia, widzicie ten sztandar? Na 1 Maja podziurawili go jak sito, a przecież my się nie zestrachali.

JÓŻWIAK I teraz nie stchórzymy!

ROBOTNIK IV Nie złękniem się żołnierzy!

KOBIETA I Ani samego diabła!

KOWALSKA Bo to mamy co do stracenia! Ino to przekłete babskie życie, gorsze niż psie. Lepiej zginąć za to, żeby nasze dzieci miały inaczej.

ADAMCZYK Muszą mieć inaczej!

GŁOS MATKI SIWKA Józef, gdzie Józef?

Wszyscy cichną.

KOWALSKA Jego matka...

SIWKOWA *(wbiega zdyszana z odezwą w ręku, mówi w radosnym podnieceniu)* Słuchajcie... U Fromma strajk, u Wiśniewskiego strajk, u Tischlera *(chwyci powietrze, poprawia chustkę)* też się szykują. W całym mieście... *(nagle urywa, spostrzega leżącego na ziemi)* Co to? *(patrzy po otaczających, ci spuszczaają głowy, milczenie)*

ADAMCZYK *(cicho)* Ano — trafiło go.

SIWKOWA *(zachwiała się)* Kto?...

Znów milczenie, robotnicy zasłaniają ciało, jakby nie chcieli jej dopuścić.

SIWKOWA (krzyczy) Ludzie, kto?

KOWALSKA (wychodzi z gromady, odsuwa stojących, pokazuje zabitego) Józef.

SIWKOWA (wolno idzie ku zwłokom, klęka. Z jej rąk wypada odezwa, szepce cicho) Syneczek...

KOWALSKA (po chwili milczenia schyla się, podnosi odezwę, rozwija i czyta) Towarzysze, niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja!

K U R T Y N A

ODSŁONA II

Ten sam plac fabryczny co w odslonie I, tylko na miejscu, gdzie był taras, stoi świeżo zbudowany piętrowy dom. Grupa młodych robotnic i robotników ozdabia go girlandami, kwiatami i transparentami z napisem „Wykonaliśmy nasze zobowiązania na 22 lipca. Niech żyje 22 lipca, święto klasy robotniczej“. Stefan i Zośka zawieszają nad drzwiami budynku tablicę z napisem: „Ośrodek Zdrowia przy Państwowym Zakładach Włókienniczych w Zawadowie“. Popołudnie.

ZOŚKA (przybija gwóźdź) Prędzej, za chwilę ludzie zaczną się schodzić, a tu jeszcze nie gotowe. (uderzyła się w palec) Ajaj!

STEFAN (troskliwie) Uderzyłaś się?

ZOŚKA Nie szkodzi.

JANKA Do wesela się zgoi.

JUREK (śmieje się) Jak się Stefan pośpieszy, to nie zdąży się zgoić.

WŁADEK Zośka, zaprosisz mnie na wesele? Przecież kocham się w tobie bez wzajemności, odkąd zostałaś przodownicą pracy.

ZOŚKA Zostań i ty przodownikiem, to ja się w tobie zakocham.

WŁADEK Staram się.

JANKA Pokaż, jak się starasz, i daj chorągiewki.

WŁADEK (*szuka*) Zapomniałem... psiakość.

NOWAK Zawsze musisz zapomnieć.

ZOŚKA Ładny gips. Biegnij do świetlicy!

JANKA Tylko na jednej nodze, bo strasznie późno.

Władek wybiega.

JUREK Bałaganiarz! Łazi jak mucha w mazi.

STEFAN Nie gadaj tyle. Moja babcia zawsze mówi: „Kocioł garnkowi przygania...”

KOWALSKA (*wchodząc*) ...a sam smoli.

STEFAN Babunia!

WSZYSCY Dzień dobry!

KOWALSKA (*patrzy na tablicę*) Ale, babunia, a litery krzywe aż wstyd. Ja przecie dopiero teraz na starość nauczyłam się czytać i oczy już nietęgą, ale lepiej bym to napisała. O, jakie zet! Całkiem do chrzanu.

JUREK Zet! To dziwne, że się nie wprawił, bo dniem i nocą bazgrze po wszystkich płotach i ścianach: „Zosiunia”.

Śmiech.

ZOŚKA ŚmieJCie się, a chorągiewek nie ma. Gdzie ten Władek? Przecie to dwa kroki.

NOWAK Pójdę sam, ale mu nagadam. (Władek *wchodzi*) No nareszcie.

JUREK Co tak długo?

WŁADEK Bo nie krócej.

ZOŚKA Czekamy na ciebie, ludzie zaraz przyjdą.

JANKA Chcesz nas skompromitować? Każdy swoje robi, tylko ty...

WŁADEK Nie rozerwę się, nóg już nie czuję. Tydzień wywoż gruz, tydzień maluj ściany, a teraz dwie noce nie śpij. I jeszcze ciągle wszyscy na mnie. Dajcie mi święty spokój!

NOWAK Bo tylko ty zawalasz.

JUREK Bałaganiarz!

KOWALSKA Czekajcie — zostawcie go! (do Władka) Narzekasz, synku, żeś tydzień wywoził gruz i dwie noce nie spał, żeby wypełnić zobowiązanie. A czy wiesz, jak to dawniej obchodziło się robotnicze święta, jakem ja tu jeszcze pracowała na fabryce? Gwizdały wtedy robotnikom po ulicach kule nad głowami, niejeden z pochodu nie wrócił do domu, niejeden został na bruku. A w dziewięćset piątym, jak była rewolucja...

ZOŚKA Wiem, męża wam maszyna poszarpała i był strajk.

KOWALSKA Ej, dziewczyno, łatwo to teraz powiedzieć: maszyna poszarpała... strajk... (kiwa głową, rozgląda się) Tu stał pałac Zawadzkiego, tu był taras jaś-

nie panów. Tu upadł Siwek, jak go ustrzelił oficer żandarmów. A tam leżał mój, kiedy go wynieśli z hali. Krwi tyle wyszło, że by można ufarbować ze dwa sztandary na 1 Maja. Jeszcze gadał, był przytomny: „Mania, ratuj mnie, bo jak umrę, to ty z dziećmi z głodu... dzieci się zmarnują“. A na twarzy był jak ta ściana, tylko oczy mu jeszcze świeciły. Ludzie go chcieli zawieźć do szpitala. Poszliśmy do pałacu do Zawadzkiego prosić o bryczkę. Lokaj nie chciał wpuścić na pokoje, że błota naniesiem. A tu sam Zawadzki wychodzi na ganek — jak dziś pamiętam — w białych rękawiczkach, w kapeluszu. Spojrzał z daleka na mojego i zaraz odwrócił się w inną stronę. „Bardzo mi przykro — mówi — ale widzicie, że sam wyjeżdżam — mówi — w ważnej sprawie“. A wiecie, gdzie pojechał? Na imieniny.

W czasie jej opowiadania powoli i niepostrzeżenie zaczynają wchodzić na plac robotnicy i robotnice. Stoją cicho, słuchając. Kowalska ich nie widzi.

MŁODY ROBOTNIK (powtarza ze zgrozą) Na imieniny...

KOWALSKA (drgnęła; odwróciła się i zobaczywszy tylu ludzi zawstydzila się swego wzruszenia) A tom się zagadała, a tu już ludzie się zeszli. Dobry wieczór. Człowiek się robi na starość gadatliwy. (do przewodniczącego rady miejscowej) A to zaczniecie już uroczystość?

PRZEWODNICZĄCY Uroczystość, właściwie, toście wy już przed chwilą zaczęli.

KOWALSKA Ja? Co wy! Przecie nie należą do załogi, tak tylko wpadłam dzisiaj...

PRZEWODNICZĄCY To dobrze, bo dzisiaj jesteście tu bardzo potrzebni. W imieniu rady miejscowej zapraszam was na naszą akademię. (oklaski) Przecie to wasz wnuk stoi na czele brygady młodzieżowej, która zbudowała nam nowy ośrodek zdrowia.

STEFAN I Zośka także. To jej pomysł.

PRZEWODNICZĄCY Racja. I Zośka. Oni są głównymi bohaterami dzisiejszej uroczystości.

ZOŚKA Przecie my nie sami, pomagali nam majstrowie od budowlanych, fachowcy.

PRZEWODNICZĄCY Zuch dziewczyna, co? I niebrzydka. Tak coś gadają, że wejdzie do rodziny Kowalskich?

KOWALSKA Ano — zrobimy weselisko. Jeszcze może i ja potańcuje.

STEFAN Brawo, babcia!

ZOŚKA Zuch babcia!

KOWALSKA (do Zośki) Wiesz, dziecko, jak tak patrzę na ciebie, na te dziewczęta, a przypominę sobie, że to dawniej robotnica — gorzej niż pies — zahukana, każdy poniewierał... (macha ręką) A teraz z was takie kozaki, że ho, ho! Ano — młodym lepiej i starym lepiej. Ot, choćby ja. Zapomniałam, co to głód i jak to jest, jak się nie ma butów na zimę. Syn pracuje, wnuki pracują. I u ludzi ma człowiek szacunek. A jak się pożenicie, to jeszcze będę małemu śpiewać nad kołyską. Tylko już nie takie smutne piosenki, jak dawniej śpiewali. Nauczę

się chyba po nowemu, wesoło. Jak to tam idzie? (*nuci*)
„Na lewo most, na prawo most...”.

Ogólny śmiech.

PRZEWODNICZĄCY No, jak tak lubicie śpiewać, to pośpiewacie razem z nami na akademii. (*do zebranych*) Towarzysze i koledzy, proszę wszystkich do środka. Zaczynamy naszą uroczystość! (*intonuje „Hymn młodzieży demokratycznej” lub inną pieśń masową*)

Wszyscy śpiewając wchodzi do świetlicy.

K U R T Y N A

UWAGI INSCENIZACYJNE

WSTĘP

Akcja sztuki toczy się w roku 1905 w Królestwie Kongresowym — w chwili bohaterskiego zrywu rewolucyjnego rosyjskiej klasy robotniczej i sprzymierzonych z nią robotników polskich, którymi kieruje SDKPiL (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy).

Co było przyczyną tych wydarzeń i nieustraszonych wystąpień robotników w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie?

Aby je dobrze zrozumieć — musimy cofnąć się myślą wstecz.

Stale powtarzające się kryzysy gospodarcze okresu przechodzenia kapitalizmu w imperializm przyspieszają rewolucyjny charakter walki klasy robotniczej. Poprzez strajki ekonomiczne przechodzi ona pod przewodnictwem partii do masowych demonstracji i strajków politycznych. Na początku XX wieku na czoło międzynarodowej walki proletariatu przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi wysuwa się rosyjska klasa robotnicza pod wodzą Lenina i Stalina. Partia bolszewicka mobilizuje siły do walki przeciwko caratowi. Rosję zalewa fala rewolucyjnego wrzenia. Proletariat

polski nie pozostaje w tyle i walczy w Królestwie Kongresowym, gdzie najsilniej rozwinął się kapitalizm, przeciwko dwóm wrogom: własnej burżuazji i uciskowi cara.

Burżuazja chce rozbić ruch robotniczy i podszywając się pod idee socjalistyczne głosi hasła rzekomo wspólnych interesów.

W szeregach PPS kierowniczą rolę odgrywają ludzie tacy, jak Piłsudski i cała jego klika burżuazyjno-nacjonalistyczna. Prawicowa PPS negowała walkę klasową głosząc możliwość rozwiązania konfliktów społecznych na drodze ugody z polską i obcą burżuazją. Klasa robotnicza umie jednak twardo i zdecydowanie przeciwstawić się tym zakusom. Powstaje Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), gdzie rozwijają ożywioną działalność Marchlewski, Kasprzak, a przede wszystkim Róża Luksemburg i Feliks Dzierżyński.

SDKPiL przyjęła za swój cel walkę z caratem i kapitalizmem, zmierzającą do zmiany ustroju — wprowadzenia socjalizmu. Wypadki zostają przyspieszone w 1904 r. przez starcie dwóch potęg imperialistycznych — carskiej Rosji i cesarskiej Japonii — o panowanie na Oceanie Spokojnym, nad Koreą i Mandżurią. Japończycy napadają na wielką twierdzę Port-Artur — położoną w Chinach, a należącą do Rosji carskiej — i z łatwością ją zdobywają. Flota morską cara ponosi dotkliwą klęskę pod Cuszimą.

To wojenne starcie pogłębia nienawiść ludu do cara. Lud bowiem poniósł w tej rozgrywce największe ofiary. Rosnący ucisk i wyzysk klasy robotniczej wywołuje powszechny strajk robotników petersburskich. Carskie władze masakrują pochód robotniczy, podczas tzw. „krwawej niedzieli” styczniowej 1905 r. Ów tragiczny

dzień — 22 stycznia — staje się hasłem do ogólnej rewolucji i na innych ziemiach podległych carowi.

Wiadomość o masakrze wywołała falę strajków i demonstracji ulicznych wśród robotników polskich. Szczególnie ulice Warszawy stały się terenem zbrojnych starć z policją i wojskiem carskim. Padło kilkuset zabitych i rannych, lecz strajki i rozruchy nie ustawały. Odezwała się Łódź. Miasto pokryło się barykadami — przez trzy dni robotnicy walczyli z wojskiem na ulicach. Bohaterski ten odruch Lenin określił, jako „pierwsze zbrojne wystąpienie robotników w Rosji“. Zawrzało i w innych ośrodkach przemysłowych, a za robotnikami fabryk ruszyli robotnicy folwarczni żądając poprawy warunków bytu.

Ruchy rewolucyjne 1905 r. były ogniwem w łańcuchu walk o sprawiedliwość dziejową.

Z walk tych wyrosła dziś sprawiedliwa Polska Ludowa, bo tylko klasa robotnicza „przodująca, rewolucyjna i twórcza klasa, niosąca w sobie przyszłość i potęgę nowej epoki dziejowej“ (*Manifest Komunistyczny*), mogła zrealizować to, o co zbrojnie walczone przed laty pięćdziesięciu.

PROBLEMATYKA SZTUKI

Po przeczytaniu sztuki — przed przystąpieniem do pracy na scenie — musimy zastanowić się nad problematyką utworu i odpowiedzieć sobie na pytanie: po co sztuka została napisana.

Bohaterami I odsłony *Czerwonych sztandarów* są ludzie z początku XX w. (ściśle z roku 1905), ukazani w dwóch ostro zróżnicowanych grupach: robotników i kapitalistów. Zadaniem odsłony jest ukazanie wyży-

sku robotnika i jego bohaterskiej walki o swe prawa, tematem — wydarzenie rewolucyjne.

W odsłonie II widzimy młodych robotników Państwowych Zakładów Włókienniczych w Zawadowie, przygotowujących się do obchodu święta 22 Lipca. Rzecz dzieje się współcześnie. Zadaniem II odsłony jest wykazanie związku dawnych rewolucyjnych walk z dzisiejszą rzeczywistością.

Celem sztuki jest ukazanie bohaterstwa mas robotniczych i sensu ich walk rewolucyjnych, które na drodze ofiar i poświęceń przyczyniły się do późniejszego zrealizowania marzeń o socjalizmie. Autorzy chcą równocześnie podkreślić znaczenie tradycji, łączącej bohaterskie „wczoraj” z radosnym „dziś”.

Teraz — gdy już znamy problematykę utworu i wiemy, po co gramy — musimy się z kolei zastanowić, jak najlepiej „podać” sztukę widzowi. Chodzi nam przecież o to, by widz zrozumiał sztukę i wzruszył się nią.

I dlatego trzeba będzie dokładniej zanalizować budowę dramatyczną sztuki, zachowanie się osób na scenie, ich charakterystykę, aby dobrze zrozumieć sens każdej sceny. Jeśli grający rozumieją, co ma wyrażać każdy fragment sztuki, łatwiej im będzie zagrać swoje role.

BUDOWA DRAMATYCZNA SZTUKI

Skoro znamy już główną myśl sztuki, zobaczmy, w jaki sposób została ona przeprowadzona. W tym celu dzielimy sztukę na odrębne sceny, które spełniają określoną rolę w stosunku do myśli głównej.

Sztuka dzieli się na dwie części (odsłony): w odsłonie I akcja toczy się w 1905 r. w Kongresówce; w odsło-

nie II — widzimy fragment życia robotników w Polsce Ludowej.

Odsłona I wprowadza nas w ostry konflikt dwóch klas, w wyniku którego wrzenie rewolucyjne zaczyna obejmować masy robotnicze.

Odsłona II daje spełnienie tego, o co wówczas walczyli robotnicy. Zbadajmy teraz poszczególne sceny każdej odsłony.

ODSŁONA I

Scena 1 obejmuje rozmowę zebranych na tarasie pałacu fabrykanta Zawadzkiego do słów inżyniera: „Pan Karol jest miłośnikiem baletu“. T e m a t e m tej sceny jest rozmowa o likwidacji strajku i o ludziach z nim związanych, a c e l e m — ukazanie całej podłości tej klasy, uosobionej w cynizmie Karola, głupocie Lili czy obłudnej, „moralnej“ pozie inżyniera.

Scena 2 zaczyna się od słów Zawadzkiego: „No, to wypijemy jeszcze po jednym“ i trwa do toastu, wznieśonego przez oficera. T e m a t e m jej i zarazem c e l e m jest ukazanie przez autorów nowych planów podniesienia zysków fabrykanta kosztem wzmożonej pracy robotników.

Scena 3 trwa od chwili, kiedy wpada kamień, do pospiesznego wyjścia zebranych do pałacu. T e m a t e m jej i c e l e m są wiadomości z zewnątrz o rosnących rozruchach robotniczych.

Scena 4 — od wejścia robotników do słów Siwka: „Towarzysze, sprawa jest poważna“. T e m a t e m jej jest wejście robotników z Siwkiem na czele i ich kolejne wypowiedzi, c e l e m zaś — wspominanie ciężkich krzywd, doznanych od kapitalisty.

Scena 5 ciągnie się do słów Robotnika I: „Nikt nie pójdzie do domu!“ Celem rozmów, ukazujących bohaterski opór robotników, jest zaakcentowanie dążeń do uzyskania słuszných praw.

Scena 6 rozpoczyna się od momentu hałasu za sceną. Jej t e m a t e m jest atak żołnierzy na bramę, a c e l e m ukazanie bohaterskiego i świadomego stanowiska Siwka.

W scenie 7, która ciągnie się aż do końca I odsłony, mamy ukazaną śmierć Siwka. C e l e m sceny jest podkreślenie ostatecznej, skonsolidowanej postawy robotników. Zakończenie jest optymistyczne i rewolucyjne.

CDSŁONA II

Scena 1 trwa aż do wejścia Kowalskiej. T e m a t e m jej jest rozmowa młodych podczas przygotowań do święta 22 Lipca, c e l e m — wykazanie jaskrawego kontrastu z wypadkami, rozgrywającymi się na tym samym miejscu około 50 lat temu.

Scena 2 obejmuje czas od wejścia Kowalskiej do słów młodego robotnika: „Na imieniny“. T e m a t e m jej jest rozmowa młodych i sprawa Władka, która wywołała wspomnienie Kowalskiej ukazując równocześnie kontrast dnia dzisiejszego z sytuacją z 1905 r. C e l e m sceny 2 jest ukazanie we wspomnieniach Kowalskiej obrazu dawnych ofiar i walk klasy robotniczej i prawdziwego oblicza kapitalisty.

T e m a t e m sceny 3 — ostatniej — staje się ogólna rozmowa zebranych, przeplatana wspomnieniami starej Kowalskiej i zakończona żywą, mobilizującą pieśnią.

W scenie tej autorzy chcieli ukazać radosną wspólnotę wszystkich bohaterów odsłony II, do której włącza się i stara Kowalska — dawna bojowniczką o prawa robotnicze.

CHARAKTERYSTYKA POSTACI I ICH SCENICZNE DZIAŁANIE

Po tej dokładnej analizie możemy przystąpić do właściwej pracy na scenie. Ponieważ znamy już cel każdej poszczególnej sceny sztuki, łatwiej nam będzie zrozumieć, jak każda poszczególna postać ma się zachować na scenie. Głównymi bohaterami sztuki *Czerwone sztandary* są jakby dwa światy: kapitalistów i robotników, silnie z sobą skontrastowane. Musimy pamiętać, że cechy każdego z tych dwóch środowisk, ich klimat moralny, ich dążenia są całkowicie różne i sprzeczne. Mimo że każda z osób występujących ma pewne indywidualne cechy charakteru, to przecież łączą ją z przedstawicielami tej samej klasy zasadnicze rysy wspólne, które trzeba silnie zaakcentować.

A więc poznajmy bliżej występujący w sztuce świat kapitalistów oraz sprzymierzonych z nimi władz (w osobie oficera) i szlachty (w osobie inżyniera).

Łączy ich pogarda dla świata robotniczego, chęć panowania nad robotnikami i czerpania dochodów z ich pracy, dążenie do zgniecenia ich rewolucyjnych ruchów o słuszne prawa.

Fabrykant *Zawadzki* jest to rosły, otyły mężczyzna w wieku około 55 lat. Posiada wszystkie cechy typowego kapitalisty. Swobodny i bardzo pewny siebie w zachowaniu, umie lekko przejść do porządku dzien-

nego nad strajkiem i aresztowaniem jego przywódców. Dla niego robotnicy — to „hołota“, z której prawami nie należy się liczyć i którą trzeba jak najbardziej wyzyskiwać. Interesuje go tylko własny zysk („jeżeli podniesiemy ilość godzin pracy z 11 na 12 na dobę... to zdążymy jeszcze w terminie wykonać nasze zamówienie na perkal do Rumunii“ i własny, samolubny spokój: „Chwała Bogu, że wreszcie nastanie spokój“).

Głos jego winien być spokojny i niedbały, tak jakby sprawa strajku była sprawą wypicia z gośćmi jeszcze jednego kieliszka wina. Postawa swobodna, ruchy powolne i jakby od niechcienia, twarz o stale jednakowym wyrazie, z przyklepionym uśmiechem. Dopiero gdy kamień wpada na taras, spokojna dotychczas twarz nabiera wyrazu przerażenia. Wściekłość i pasja, z jaką odtrąca Franciszka, budzi się w nim na skutek faktu, że zakłócono jego spokój, usiłowano pokrzyżować jego plany.

Karol, syn Zawadzkiego — to młody, elegancko ubrany człowiek, lat ok. 26. Nie tkwi jak ojciec tylko w kręgu interesów fabryki, ale nawet, jak mówi, czyta Marksa. Czyni to jednak dlatego, że „lubi znać wroga“. Zachowanie jego jest żywe i swobodne. Lekko przeskakuje z tematu na temat. Jest to człowiek bez żadnych zasad, opierający się na amoralnej filozofii Niemca Nietzschego (czyt. Niczego). Powód jego walki z ruchem robotniczym jest inny niż u ojca. Mówi, że lubi walczyć, bo „...walka to największa rozkosz życia“. Walkę tę traktuje, nie angażując się zbytnio uczuciowo, jak rozrywkę, podobnie jak romans z córką robotnika Adameczyka. W zachowaniu jego winien uderzać cynizm, który wyjawia się w swobodnie przez niego wygłaszanych „skandalicznych“ zdaniach i zupełnym

lekceważeniu i pomijaniu pełnych oburzenia uwag siostry czy inżyniera. W scenie z kamieniem on jeden zachowuje spokój i nie przejmując się patrzy na groźne wydarzenia jak na jakieś ciekawe przedstawienie.

Lili, córka Zawadzkiego, jest to niebrzydka, młoda panna (strojnie ubrana) — lat ok. 20. Będąc osobą o ograniczonych zainteresowaniach nie rozumie rozgrywających się wokół niej wydarzeń. Umie tylko kokieteryjnie odpowiedzieć na toast oficera i oburzać się na cynizm brata, jak przystało dobrze wychowanej córce fabrykanta. Rozruchy robotnicze są dla niej niezrozumiałe, a klasa robotnicza — to „dzicz“, która może wyrządzić niezasłużoną — w jej mniemaniu — krzywdę.

Oficer, mężczyzna lat ok. 35, w mundurze armii carskiej, dość wysoki, szczupły, ma głos donośny, o jednym tonie żołnierskiego meldunku. W tłumieniu demonstracji spełnia bezmyślnie rozkazy władz, uważając to za swój obowiązek. Ruchy ma sztywne, jest opanowany, nerwowym okrzykiem umie natychmiast nadać formę spokojnych rozkazów. Jego opanowanie winno wypływać z poczucia doniosłości pełnionej funkcji. Jest to typ bezmyślnego, posłusznego oficera.

Inżynier, starszy człowiek, lat ok. 45—50, mówi ciągle z patosem o tym, że jest szlachcicem i Polakiem — aprobuje tę patriotyczno-szlachecką etykietkę i politykę cara, i postępowanie Zawadzkiego. Jest to typ skostniałego, przeciętnego przedstawiciela swej klasy, współdziałającego z fabrykantem. W rozmowie raczej statystuje — nie wyróżniając się ani zachowaniem, ani tonem wypowiedzi.

Franciszek to stary, blisko 65-letni człowiek, siwy, pochylony, o pomarszczonej twarzy. Długie lata służby

u kapitalistów uczyniły z niego uległego, zastraszonego, otumanionego przez ustrój — lokaja. Boi się zdarzeń, których nie rozumie. Widzi w tym zło i „ancychrysta“, przed którym chce chronić spokój swój i chlebowców. Franciszek winien budzić raczej litość niż niechęć.

Scharakteryzujemy teraz kontrastującą ze środowiskiem kapitalistów — klasę robotniczą, walczącą o swe prawa w 1905 r. Cechy jej przedstawicieli występujących w sztuce — to wspólna nienawiść do wroga-kapitalisty, bohaterska dążność do wywalczenia swych praw, świadomość polityczna, bohaterstwo i wzajemna solidarność.

Siwek, mężczyzna lat ok. 35, jest przywódcą robotników. Cechuje go spokój w wypowiedziach i wielkie poczucie odpowiedzialności za wszystkich. On wie, o co walczy i czego żąda. Nie daje się ponosić zbyt uciążliwymi emocjami, umie panować nad sytuacją i gorącymi nastrojami swych towarzyszy — dawać im konkretne wskazówki i podsuwać projekty dalszych poczynań. Zachowanie jego winno odbijać od reszty. („Ja tu dla was głowa, mnie naznaczyła partia“ — powiada). Jest spokojny, opanowany, w głosie jego brzmi pewność i siła.

Kowalska, młoda kobieta, lat ok. 23, porusza się pewnie, a słowa jej brzmią twardo i nieustępliwie. Poczucie krzywdy robotniczej czyni z niej świadomą, nieugiętą bojowniczkę o sprawę. Ona przecież podeprze w pewnej chwili załamującego się robotnika — rzucając bezkompromisowe hasło: „Lepiej bić się i zginąć, niż dalej tak żyć“. Nie ma w niej wahań ani załamania, cechuje ją czynna, bohaterska postawa.

W odsłonie II Kowalska wygląda trochę inaczej. Jest pogodna, spokojna, radosna. Jedynie w chwilach, gdy

wspomina dawne krzywdy robotników i ich krwawe walki z kapitalistami, zmienia się wyraz jej twarzy, postać nieruchomieje i głos brzmi twardo. Ale staje się znów ruchliwą, uradowaną staruszką, gdy widzi nowe życie młodych robotników.

Pozostali *robotnicy*, występujący w I odsłonie, posiadają cechy wspólne. Łączy ich nienawiść do kapitalistów, twarda postawa wobec ich poczynań, pragnienie słusznego odwetu. Każdy z nich doznał ciężkich krzywd od fabrykantów, każdy wie, że ugodą nic nie wywalczy. Dlatego postawa ich jest jednolita i nieustępliwa.

W odsłonie II wszyscy *młodzi robotnicy* są radośni i weseli. Łączy ich atmosfera wspólnej pracy i zabawy, ożywia ich zapał. Są ruchliwi i rozgadani. Przekomarzają się, śmieją. Cała ich grupa winna sprawiać wrażenie zżytej z sobą, zespolonej wspólnymi ideami gromady.

A teraz, gdy poznaliśmy już bliżej charakterystyczne cechy występujących postaci, spróbujmy opisać ich zachowanie się na scenie w kolejnych scenach sztuki.

ODSŁONA I

Jest południe. Przy stoliku siedzą półkolem w niedbałych pozach: fabrykant, jego dzieci i goście, paląc papierosy i popijając wino. Rozmowa toczy się swobodnie. Młody Karol, mówiąc swoje kwestie, może od niechcena strzepywać sobie niewidzialne pyłki z ubrania lub palić cygaro itp.

Myśl jego ojca jest zaprzątnięta tylko jednym: likwidacją strajku, która umożliwi mu dalsze wysokie zarobki, toteż nie słucha zbyt uważnie słów syna — bio-

rać w czasie rozmowy w rękę czy to kwiatek, czy kieliszek wina, a ożywiając się dopiero przy własnych wypowiedziach.

Zachowanie wszystkich w scenie z kamieniem wino być starannie opracowane. Ten kamień zakłócił ich spokój i grozi czymś niebezpiecznym. Wszyscy szybko i z wyraźnym zdenerwowaniem odwracają się w stronę, skąd padł kamień (do wejścia z prawej strony sceny); część osób zrywa się z miejsc. Tylko Karol jest opamiętany i spokojnie podnosi kamień.

Napięcie rośnie, gdy wbiega przerażony Franciszek i przynosi wieść o rewolucji. Wszyscy powstają z miejsc rozglądając się bezradnie. W końcu na rozkaz oficera, który wychodzi prawym wejściem, wchodzą wzburzeni do pałacu.

Plac jest pusty. Okrzyki zbliżają się. W scenie 4 wybiegają z lewej strony robotnicy z Siwkiem na czele. Wszyscy rozsypują się po placu; Siwek przybliża się do tarasu, patrzy na niedopite wino i głośno, z pogardą mówi: „Pochowali się panowie i nie chcą z nami gadać“.

Na te słowa wszyscy nieruchomieją na swoich miejscach, zwracają twarze ku pałacowi i wypowiadają zaciekle swe oskarżenia.

Przy słowach Siwka: „Towarzysze, sprawa jest poważna“ (scena 5) robotnicy otaczają go wypowiadając swoje kwestie szybko i zdecydowanie. Wypowiedzi ich przerywa hałas za sceną.

Wszyscy nadśluchują. Padają pytania: „Co tam? Co się stało?“

Zbliżają się do okienka w bramie, patrzą na ulicę, a gdy wbiega Rojek z Jóźwiakiem — szybko do nich podchodzą.

Siwek — stojący teraz w pewnym odosobnieniu, na

boku (strona prawa lub środek sceny) — nie rusza się z miejsca wydając spokojnie rozkazy (scena 6).

Przy słowach: „Ja przemówię do żołnierzy“ — rusza zdecydowanym krokiem do okienka mieszczącego się w bramie. Po drodze zatrzymują go towarzysze. Siwek już przy bramie, zwracając się twarzą do widowni, mówi mocno, ale bez patosu: „Mnie naznaczyła partia“ — po czym szybko odwraca się do okna. Wszyscy w ciszy i w napięciu, stojąc tyłem i bokiem do widowni — nieruchomieją, patrząc na Siwka.

Po strzale (scena 7) następuje chwila napięcia, po czym Kowalska, Rojek i Adamczyk biegną do Siwka i pochylają się nad nim.

Po słowach Kowalskiej: „Już nie dycha“ — prostują się ciężko i zwracają się twarzą do reszty stojących robotników, wpatrzonych w ciało Siwka. Wszyscy z podwójną zaciętością wygłaszają swoje kwestie; milkną słysząc zza sceny głos Siwkowej. Siwkowa jest ożywiona i radośnie podniecona. Powinno to stanowić wielki kontrast z milczącą powagą zebranych. Siwkowa, widząc kogoś leżącego, pyta z trwogą, rozglądając się bezradnie po zebranych: „Co to?“ W odpowiedzi wszyscy spuszczaają głowy. Siwkowa woła coraz głośniejsze: „Kto?“ — szarpie za ubrania robotników, którzy nie chcą jej dopuścić do ciała.

Kowalska odsuwa towarzyszy na dwie strony, robiąc jak gdyby szpaler. Środkiem jego kroczy chwiejąc się na nogach Siwkowa i osuwa się bezszelestnie na podłogę, obok ciała syna. Z jej rąk wypada odezwa. Po długiej chwili ciszy — Kowalska schyla się po papier i z głębokim wzruszeniem w głosie, lecz pewnie i mocno, choć niezbyt głośno czyta: „Towarzysze, niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja!“ Ma to brzmieć jak gdyby przysięga, złożona zabitemu towarzyszowi.

Między odsłonami należy zrobić możliwie dłuższą przerwę ze względu na duże różnice w czasie, sytuacji i napięciu.

Jeszcze przed podniesieniem kurtyny dobiega ze sceny gwar, śmiech i śpiewy (scena 1).

Jest późne popołudnie. Na placu widzimy młodzież, grupującą się przy budynku na lewo. Każdy jest czymś zajęty. Jedni na drabinie rozwieszają girlandy i transparenty, inni podają gwoździe, młotki. Wszyscy zachowują się bardzo naturalnie. Rozmawiają, żywo przekonują się, mogą coś nucić. W czasie pracy zwróceni są raczej tyłem do widowni. Panuje koleżeńska atmosfera, a gdy wchodzi uśmiechnięta babcia Kowalska, na jej słowa wszyscy odwracają twarze ku wejściu, serdecznie ją witając, ale nie przerywają roboty. Kowalska żywo się wszystkim interesuje i wszystko ogląda. Panuje nadal ten sam nastrój co w scenie 1 i zmienia się dopiero przy słowach Władka, który zniecierpliwiony, tonem skargi woła: „Dajcie mi święty spokój!”

Koledzy nie przerywając pracy czynią mu wyrzuty. Kowalska na skargi Władka — który stoi nachmurzony niedaleko wyjścia — zbliża się do niego, patrzy mu chwilę w oczy. Władek spuszcza oczy i aby ukryć zmieszanie, zaczyna żywo manipulować np. przy sprzączce paska.

Kowalska zaczyna mówić — z początku do niego — potem stopniowo, w miarę swych wspomnień, ożywia jakby — wskazując głową i ręką — miejsca wypadków sprzed lat 50. Gdy mówi o wypadku swego męża — nieruchomieje, twarz kieruje ku widowni i staje wpatrzona w jeden punkt, jakby gdzieś wysoko rysował się przed nią jego obraz. Głosem, w którym czuje się głębokie wewnętrzne przeżycie, opowiada niby sprawo-

zdawczo, ale z wielkim bólem i goryczą — tragiczne zdarczenie. W czasie jej monologu młodzi przerywają pracę, lecz pozostają na swoich miejscach i słuchają z uwagą.

Równocześnie cicho i niepostrzeżenie wsuwają się na plac inni robotnicy i robotnice — ustawiając się w różnych punktach sceny; Kowalska winna się znaleźć pośrodku nich. Po słowach: „A tom się zagadała“, cisza i napięcie wśród zebranych pryska i Kowalska normalnym głosem zwraca się do przewodniczącego rady.

Wszyscy gromadzą się wokół nich, pośrodku sceny. Wraca poprzedni, żywy, wesoły nastrój, gwar i śmiechy.

W scenie tej winno się wyczuwać serdeczny, bliski stosunek wszystkich zebranych, radosną wspólnotę młodych ze starą babcią Kowalską, szczęśliwą, że doczekała się tego, o co kiedyś walczyła. Przy śpiewie ruszają wszyscy z miejsca. Na przedzie idzie Stefan, obejmując ramieniem babcię, za nimi wszyscy zebrani wychodzą pojedynczo lub grupami. Kurtyna opada. Zza sceny rozbrzmiewa jeszcze przez chwilę radosny śpiew.

DEKORACJE

Scena wyobraża w odsłonie I plac fabryczny. Z lewej strony widzimy front okazałego domu — pałacu fabrykanta — z drzwiami pośrodku.

Przed domem nieco na prawo, jest taras lub ganek (może to być płaskie wzniesienie z desek), otoczony krzewami i kwiatami. Na tarasie mały stolik, krzeselka.

Pośrodku sceny przestrzeń pusta.

Po stronie prawej jest wejście, przez które wybiegają na scenę robotnicy i Siwkowa.

W głębi, w prawym rogu brama-wejście z ulicy na plac fabryczny z okienkiem strażniczym. Na prawo od niej plac jest otoczony murem; wszystkie te rekwizyty

powinny być ustawione na tle nieba dla podkreślenia, że za murem ciągnie się wolna przestrzeń ulicy.

W odsłonie II — dekoracja częściowo ta sama. Na miejscu tarasu i ściany pałacu widzimy frontową ścianę nowego domu, którego wejście dekoruje młodzież robotnicza na uroczystość. Na ścianie domu, zrobionej również z desek lub dykty, namalowane są czerwone prostokąciki cegły.

KOSTIUMY

W odsłonie I winna być zachowana w ubiorach moda sprzed pół wieku. Lili ubrana jest w długą jasną suknię z długimi obcisłym rękawami, wysokim kołnierzem i z falbanami na spódnicy. Mężczyźni, oprócz oficera w mundurze, są ubrani w ciemne surduty. Spodnie mają obcisłe, kołnierzyki przy koszulach sztywne i wysokie. Robotnicy mają na sobie szare robocze bluzy i rozpięte koszule.

Kostiumy w odsłonie II są współczesne. Młodzież w mundurach zetempowskich. Kowalska i przewodniczący rady zakładowej ubrani są odświętnie.

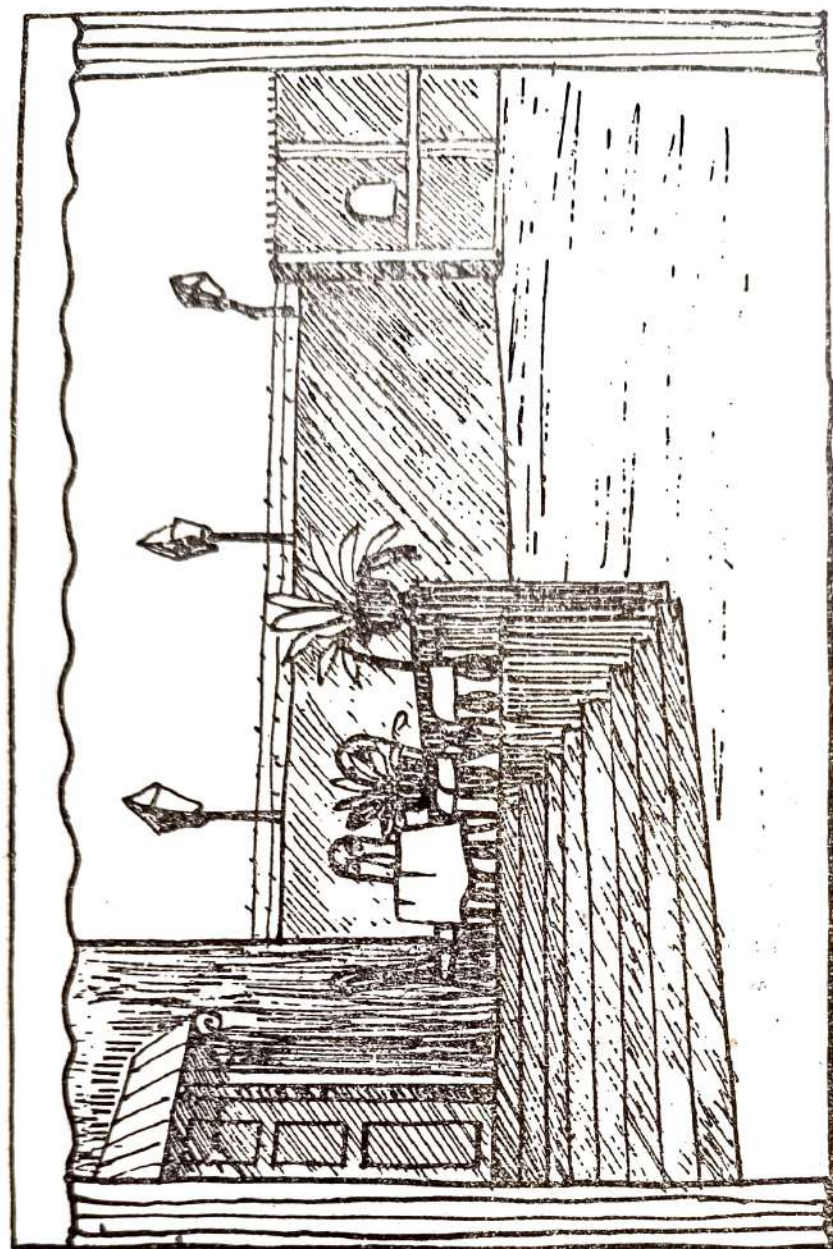
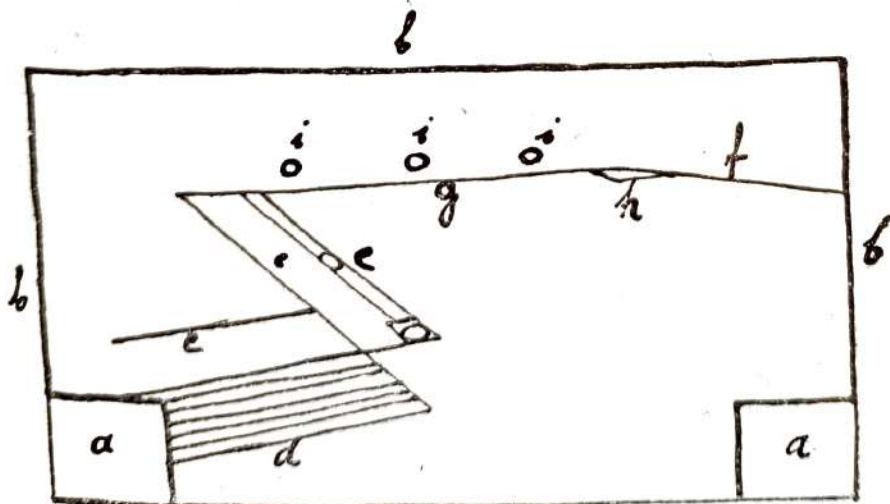
LEKTURA POMOCNICZA

Tadeusz Daniszewski *Historia ruchu robotniczego w Polsce* (rozdział IV „Rewolucja 1905 r. w Polsce“, wyd. Szkoła Partyjna przy KC PZPR, Warszawa 1951 r.)

U. Szuster *Rewolucja 1905 — 1907 w Polsce* (wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950).

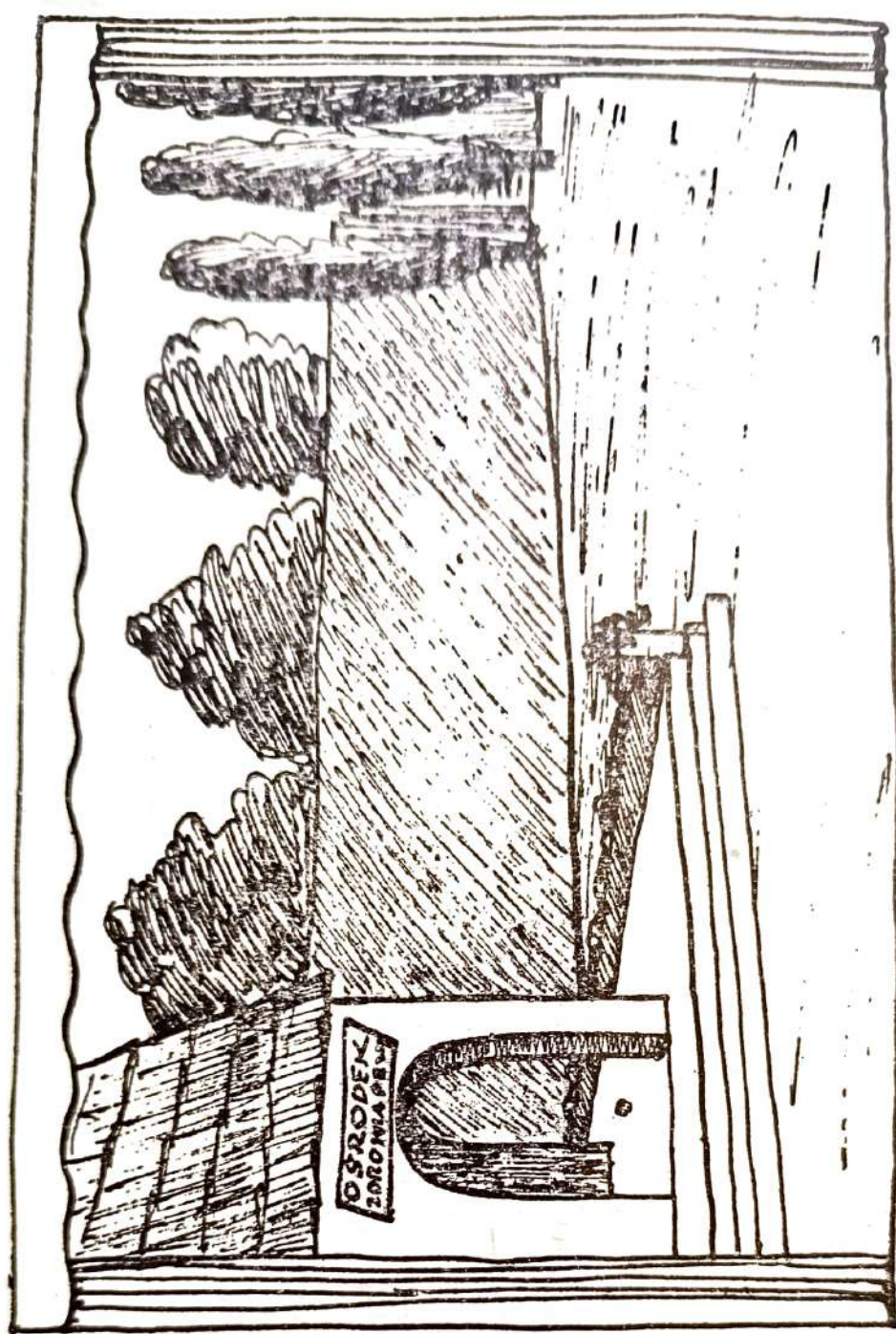
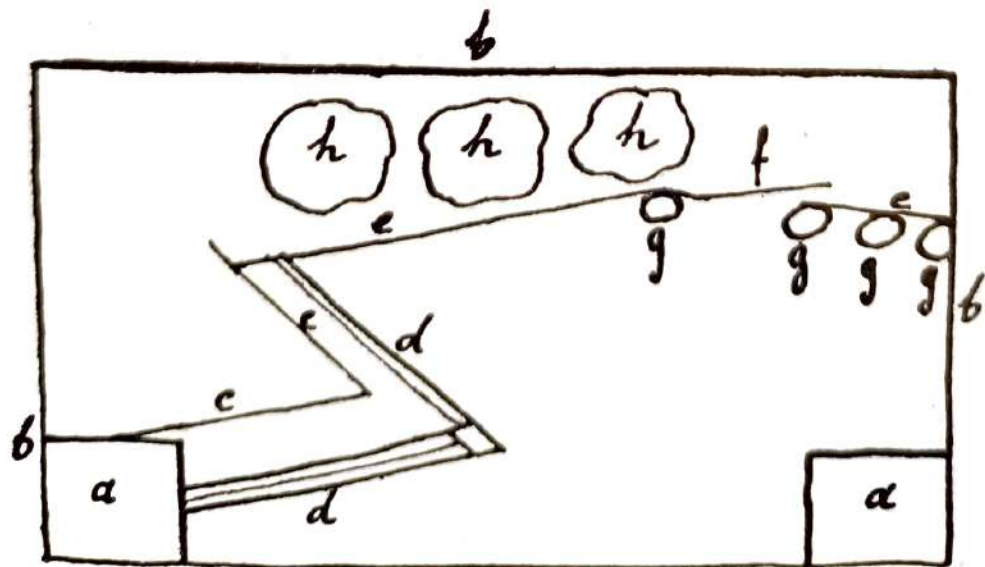
Lucjan Rudnicki *Stare i nowe, t. II.* (wyd. PIW, Warszawa 1950).

Anna Świrszczyńska *Odezwa na murze* (wyd. „Czytelnik“, Warszawa 1951).



DEKORACJA DO ODSŁONY I

a — wieże sceny (część kulis), b — mury sceny (część kulis), c — ściany
domku, d — schody, e — taras, g — mur, f — brama, h — słup, i — latarnie,



DEKORACJA DO ODSŁONY II

a — wieże (kulisy), b — mury sceny (kulisy), c — ściany domu, d — schody, e — mur, f — brama, g — topole, h — drzewa (klony lub lipy).